

9 maja 2018



Całe województwo nam zazdrości

Przewodnicząca, Bożena Malara wspomina, że Koło Gospodyń Wiejskich „Donoskie Gosposie” powstało na skutek pewnego szantażu. Otóż, trzeba było wyremontować świetlicę wiejską w Donosach w powiecie kazimierskim. Znalazł się program, z którego można było otrzymać na ten cel dotacje. Ale należało spełnić pewne warunki. Między innymi dodatkowe punkty przyznawano, gdy w świetlicy działały koła zainteresowań, na przykład KGW.

Sprawę jasno postawił poprzedni burmistrz Tadeusz Knopek: będzie koło, będzie świetlica. Powstało więc koło „Donoskie Gosposie”, które od początku z impetem zabrało się do pracy,

a teraz jest chlubą wioski. Tak mówi między innymi sołtys Kazimierz Nocoń, którego żona także działa w KGW.

- Tutaj mieszkają ludzie, którzy sami potrafią się zorganizować. Aż się chce robić coś na wsi. Najbardziej zadowolony jestem z Rady Sołeckiej i właśnie Koła Gospodyń Wiejskich. Nie ma żadnego wydarzenia, do którego panie by się nie dołączyły. Tak było, gdy porządkowaliśmy wioskę po wicherze, oraz gdy sprzątaliśmy naszą piękną wieś. Są zawsze i wszędzie ich pełno. Do tego reprezentują nas w województwie świętokrzyskim i małopolskim. Zdobywają nagrody i wyróżnienia - chwali koło sołtys **Kazimierz Nocoń**.

Rzeczywiście, trudno wymienić wszystkie imprezy, w których bierze udział piętnaście śpiewających pań. Śpiewają, wyplatają wieńce, palmy, robią ozdoby świąteczne, kolędują, przygotowują smakołyki z przepisów swoich babć i mam.

Wszystko zaczęło się jeszcze przed oficjalnym związaniem się koła. Ks. Janusz Mularz, proboszcz z parafii pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Św. z Kazimierzy Wielkiej, zaprosił panie z Donosów do zaśpiewania podczas dożynek parafialnych.

- Wtedy było nas 24 osoby. Bardzo dobrze nam się współpracowało z księdzem. Ja zawsze byłam aktywna, nie lubię siedzieć w domu. Jestem nauczycielką, więc zawsze miałam kontakt z ludźmi, byłam przez dwie kadencje radną powiatową, więc widząc zaangażowanie kobiet w naszej wiosce nie miałam wątpliwości, że KGW powinno u nas działać - mówi przewodnicząca koła, **Bożena Malara**.

Najbardziej dumna jest z tego, że panie, które przecież nie są profesjonalistkami, zaczęły regularnie śpiewać w zespole i bardzo to lubią. Pokonały strach przed sceną, widownią, wstyd i obawy, że coś może nie wypaść tak jakby chciały i uświetniają każdą lokalną imprezę.

- Panie same uszyły sobie spódnice, gorsety. Pięknie wyglądają. Energia w tych kobietach jest tak duża, że trzeba to wykorzystać. A ja mam ogromną satysfakcję, że ludzie lubią nasze występy, sołtys nas wspiera, sąsiednie wioski zapraszają na pokazy i festyny .

Pani **Anna Drabik** przyszła do koła, bo jak mówi, widząc zaangażowanie kobiet także tych pracujących nie mogła, sama już na emeryturze, pozostać w domu. - Zawsze przyda się ktoś do pomagania, załatwienia jakiejś sprawy. Ja tak widzę swoją rolę w kole. Sama nie śpiewam, nie mam też talentów kulinarnych - mówi z uśmiechem.

To jednak nieprawda. Anna Drabik piecze wspaniałe serniki, rozchwytywane są na każdym festynie. Nie przyznaje się do zdolności kulinarnych, bo te przypisywane są Barbarze Filo. Kucharce, której zdolności znane są w całej wsi. Przydają się te umiejętności kucharskie, bo panie z koła, nie tylko częstują, czasem także sprzedają swoje kulinarne wyroby. W ten sposób gromadzą środki na kupno kolejnych produktów. Gotują w świetlicy. Tutaj mają nowoczesną kuchnię, wyposażoną jak w dobrej restauracji. Kupiły także komplet garnków i śnieżnobiałą zastawę. Dzięki temu mogą organizować Dzień Seniora, zabawy karnawałowe i

sylwestrowe. Wiele sprzętu AGD, to nagrody z konkursów kulinarnych w których brały udział. Najbardziej dumne są z „powideł po donosku” i „smalcu czeladnego”.



“Donoskie gosposie”

Potrawy wzięły udział w konkursie promującym polskie produkty i potrawy regionalne wytwarzane według tradycyjnych receptur, z wykorzystaniem lokalnych surowców. Konkurs „Nasze Kulinarne Dziedzictwo-Smaki Regionów” odbywający się pod Patronatem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi przez Urząd Marszałkowski, przyniósł im wyróżnienie. Konkurencja była duża, zgłoszono bowiem do konkursu ponad 50 produktów i potraw.

Jurorzy podkreślali wyszukany smak „donoskich powideł”, a Renata Kura, odbierając nagrodę, barwnie opowiadała o lokalnych zwyczajach związanych z ich wytwarzaniem. Wykorzystała nie tylko wiedzę przekazaną przez jedną z najstarszych mieszanek wsi, Marię Noga, ale także opowieści wiceprzewodniczącej KGW Barbary Nocoń, która każdego roku takie powidła przyrządza w swoim domu.

Tę nagrodę Panie zdobyły w 2015 roku, podobnie jak wyróżnienie na najsmaczniejsza

potrawę tradycyjną w konkursie „Festiwal Nadwiślańskiego Smaku” i trzecie miejsce w regionie kieleckim w Ogólnopolskim Konkursie na wieniec dożynkowy.

Rok 2016 zapisał się pierwszym miejscem w Finale Wojewódzkim XVI Konkursu „Nasze Kulinarne Dziedzictwo- Smaki Regionów” w Kielcach, za samodzielnie wykonane „lody Pani Olender”.

- Potem przyszło zaszczytne szóste miejsce w województwie świętokrzyskim i pierwsze w powiecie kazimierskim w konkursie na „Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich”. Ale to nie jest nasze ostatnie słowo. Cały czas pracujemy, mamy energię i pomysły. Atmosfera do pracy społecznej w Donosach jest jak nigdzie indziej. Trudno usiąść na laurach - mówi przewodnicząca Malara, a jej mąż Franciszek Malara, członek Rady Sołectkiej przyznaje, że cieszy go ta praca społeczna żony.

- Nie nadaje się do siedzenia w domu. Ja też nie. Jak trzeba, to zawiezie się kobiety na festyn, pomoże rozpakować garnki. Nie krzywduję siebie. Lubię pracować dla wsi. Zresztą sołtys też pomaga. Jak nikt inny. Jest wszędzie, gdzie jadą nasze Gosposie, gdzie odbywa się jakiś ważny konkurs czy przegląd. Wszyscy żyjemy sukcesami KGW „Donoskie Gosposie”- kończy Franciszek Malara.

Marzena Sobala

Galeria zdjęć

